

IDŹ DO

PRZYKŁADOWY ROZDZIAŁ

SPIS TREŚCI

KATALOG KSIĄŻEK

KATALOG ONLINE

ZAMÓW DRUKOWANY KATALOG

TWÓJ KOSZYK

DODAJ DO KOSZYKA

CENNIK I INFORMACJE

ZAMÓW INFORMACJE
O NOWOŚCIACH

ZAMÓW CENNIK

CZYTELNIĄ

FRAGMENTY KSIĄŻEK ONLINE

Życie w fast foodzie. Co czeka McCzłowieka

Autor: Morgan Spurlock

Tłumaczenie: Tomasz Misiorek

ISBN: 978-83-246-0928-4

Tytuł oryginału: [Dont Eat This Book:](#)

[Fast Food and the Supersizing of America](#)

Format: A5, stron: 376



Co czeka McCzłowieka?

- Porażające statystyki. Czy społeczeństwo tonie w tłuszczu?
- śmierć na widelcu. Czym trują nas bary i producenci gotowych posiłków?
- Dodatek specjalny. Jak manipulują nami tytoniowi giganci?

Masz prawo poznać prawdę...

Film „Super Size Me” był wyświetlany na całym świecie i otrzymał nominację do Oscara. Jednak w tej książce skandalista Morgan Spurlock wykracza daleko poza atakowanie amerykańskiej świętości, jaką jest hamburger z frytkami.

Spurlock rzuca tu światło na ciemną stronę marketingu. Obnaża fakty niewygodne dla lobby przemysłowego Ameryki i podaje je wszystkim, którzy są ich ciekawi. Rozmawia z lekarzami, prawodawcami i ekspertami od marketingu. Pyta ich o wyniki badań, prognozy i osobiste przemyślenia. Pokazuje, jak świat ulega ślepej konsumpcji.

Uświadamia, co nas boli w czasach, w których głód towarów i powierzchownych doznań wypiera zdrowy rozsądek. Odpowiada także na niepokojące pytania:

- Czy konsumpcja na potęgę jest tym, co zadowala społeczeństwo?
- Czy grozi nam lekomania?
- Czy moda na papierosy powraca?
- Czy otyłość i brak ruchu będą plagą pokolenia naszych dzieci?
- Gdzie kończy się żywność prawdziwa, a zaczyna „syntetyczna”?

...i samemu decydować, ile konsumujesz!

Spis treści

Nota od wydawcy	7
1 Czy chcesz być okłamywany?	9
2 Grubość narodowa	19
3 Świąteczko na końcu taco	41
4 Naprawdę świetny kiepski pomysł	53
5 Ten szalony McŚwiat	81
6 McD-day	99
7 Czy to już chemiczna zupa?	129
8 Niewychowanie fizyczne	151
9 Seks, frytki i kaseeta wideo	165
10 Ronald i ja	183
11 Stołówka zwana pożądaniem	213

12	Władca batonów	229
13	Opieka zdrowotna czy opieka chorych?	247
14	Nareszcie McWolny	277
15	Złote aureole	301
16	Głosuj widelcem	315
	Podziękowania	329
A	Wyniki testów żywności sprzedawanej przez McDonald's	331
B	Jesteś tym, co... palisz?	335
	Przypisy	341
	O autorze	369

5



Ten szalony McŚwiat

Wiem, co sobie myślisz: dlaczego znęcać się nad biednym McDonald's? Czy wszystkie inne sieci szybkiej obsługi nie są równie złe?

Cóż, tak, w większości są. Ale nie są McDonald's. Przede wszystkim to powództwo przeciwko McDonald's natchnęło mnie tym pomysłem. Ale w szerszym ujęciu McDonald's to szczyt, zwieńczenie, Everest lokali z fast foodem. Od pięćdziesięciu lat jest liderem branży, a złote łuki są złotym standardem, do którego przyrównuje się wszystkie marne sieci.

Czy nie mogłem zrobić filmu o jedzeniu w Burger Kingu, Pizza Hut, KFC czy White Castle? Owszem, mogłem (choć gdybym wybrał White Castle, mógłbym skończyć martwy. No, może nie martwy, ale z pewnością cuchnący tymi małymi siekanymi cebulkami... i prawdopodobnie porażający wszystkich znajomych oddechem z ust). Ale to nie byłoby to samo. Te firmy nie reprezentują sobą całej branży w sposób, w jaki robi to McDonald's, ani nie mają takiego wpływu na branżę jak łuki. Cokolwiek McDonald's nie robi, konkurencja go naśladuje — od posiłków

rozmiaru jumbo, przez posiłki „w korzystnej cenie”, do kurczaka McNuggets. Wybrałem firmę, co do której prawdziwie wierzyłem, że mogłaby zmienić sposób funkcjonowania całej branży... gdyby zechciała.

Dziś McDonald's ma około 31 000 restauracji na całym świecie. Obsługuje 46 milionów ludzi dziennie⁹¹. To więcej niż cała populacja Hiszpanii. Niemal połowa wszystkich osób odwiedzających dziennie restauracje McDonalda odwiedza je w Stanach Zjednoczonych. Każdego dnia jeden na czterech Amerykanów je fast food⁹², około 43 procent z nich w McDonald's⁹³. To przekłada się na to, że jedna na dziesięć porcji fast foodu kupowana w Ameryce powstaje pod złotymi łukami.

Pierwszy McDonald's pojawił się w Nowym Jorku w 1973 roku⁹⁴ — dziś na samym Manhattanie jest ich ponad osiemdziesiąt! W tym największy w kraju megaMcDonald na rogu 42 i Broadwayu, w samym sercu Times Square. Na przestrzeni 1625 metrów kwadratowych znajduje się pełnowymiarowa markiza w broadwayowskim stylu, dwadzieścia siedem piętnastocalowych telewizorów oraz osiemnaście czterdziestodwucalowych ekranów plazmowych mających dostarczać gościom rozrywki. Tak właśnie, miliony i miliony turystów napływają na Manhattan z całego świata, by zobaczyć takie cuda jak Empire State Building, Statua Wolności, Chrysler Building, Great White Way... i naprawdę cholernie wielki McDonald's.

Przy okazji warto wspomnieć, że w roku 2004 miejscy inspektorzy badający warunki higieniczne znaleźli jedno lub więcej uchybień w sześćdziesięciu ośmiu z siedemdziesięciu trzech tych restauracji w Nowym Jorku, dla których udostępniono dane⁹⁵. Choć z inspekcji obronną ręką wyszły wszystkie prócz jednej, uchybienia dotyczyły całego szeregu spraw — od niewystarcza-

jącego dbania o higienę osobistą, przez obsługę, obecność gryzoni i robactwa, po brudne utensylia i przestrzeń do przygotowywania posiłków. Tak, wiem, wielu lokalom gastronomicznym wytyka się takie uchybienia, ale to nie zmienia faktu, że w sieci McDonald's stwierdzono ich całe *mnóstwo*!

McDonald's jest praktycznie wszędzie, na każdym kontynencie poza Antarktyką. A jestem pewien, że pewnego dnia nieustraszeni odkrywcy pokonają długie kilometry zmrożonego pustkowi po to, by ujrzeć złote łuki lśniące na biegunie południowym niczym latarnia morska. Miejsce, w którym można zjeść Fokaburgera i Nuggety z pingwina.

Ronald wita turystów w każdym odwiedzanym przez nich miejscu na świecie⁹⁶. McDonald's jest w wieży Eiffla, złote łuki stoją tuż obok wielkich piramid w Egipcie, a restauracja McDonald drive-through psuje widok w pobliżu Taj Mahal. Jedną z pierwszych rzeczy, jakie amerykańskie wojska okupacyjne zrobiły w Afganistanie, było przywitanie tam McDonalda. *Hej, panie Talibie, wrzuć pan na ruszt parę frytek!*

Jest nawet restauracja McDonalda strategicznie usytuowana w pobliżu dawnego obozu zagłady w Dachau⁹⁷. Tego nie byłbym w stanie zmyślić, nawet gdybym próbował. Zbudowali restaurację McDonald's tam, gdzie podczas II wojny światowej zamordowano ponad 30 000 osób. Gdy restauracja otworzyła podwoje po raz pierwszy w roku 1996, goście odwiedzający jedno z najbardziej przerażających miejsc w historii wychodzili, by znaleźć za wycieraczkami swoich samochodów ulotki o następującej treści:

*Drogi gościu,
witamy w Dachau, witamy w McDonald's. W naszej restauracji
dysponujemy 120 miejscami siedzącymi, 40 miejscami na ze-
wnętrz oraz placami zabaw wewnątrz i na świeżym powietrzu,*

przeznaczonymi dla naszych najmłodszych gości. Jak nas znaleźć? To naprawdę proste. Wystarczy, że będziesz kierował się załączonym rysunkiem. Już się cieszymy na twoją wizytę!

Twoja restauracja McDonald's w Dachau

Stary dobry Ronald. Może i sprzedaje jedzenie, ale nikt nigdy nie powiedział, że ma dobry smak.

McDonald's swoją pierwszą restaurację w Afryce Południowej otworzył w listopadzie 1995 roku, po czym w ciągu niecałych dwóch lat otworzył trzydzieści kolejnych⁹⁸. Dziś jest tam dwięćdziesiąt restauracji. To jeden z najlepszych rynków w międzynarodowej historii McDonald's. Południowoafrykańscy specjaliści od żywienia mówią, że szybkie rozpowszechnianie się fast foodu jest czynnikiem składającym się na drastyczne zmiany w odżywianiu mieszkańców Afryki Południowej, gdzie tradycyjna dieta roślinna jest wypierana przez pokarm bogaty w tłuszcz, cukier, wartość energetyczną, za to ubogi w błonnik⁹⁹. Mówiąc w skrócie — McChłam. A otyłość rozprzestrzenia się szybko¹⁰⁰. Światowa Organizacja Zdrowia twierdzi, że 29 procent mężczyzn i nie mniej niż 56 procent kobiet w Afryce Południowej ma nadwagę, przy czym ich odsetek jest najwyższy w tych okolicach, w których jest najwięcej lokali szybkiej obsługi. Wystarczy dodać dwa do dwóch.

W Chinach działa dziś ponad 600 restauracji McDonald's¹⁰¹, a do roku 2008 firma planuje otworzyć kolejne 400, akurat na rozpoczęcie olimpiady w Pekinie, gdzie McDonald's będzie dumnie serwował swoje zdrowe burgery i frytki jako „oficjalna restauracja igrzysk”. McDonald's rozprzestrzenia się aktualnie na całą Azję, od Japonii (naturalnie) po subkontynent indyjski, ucząc ludzi od tysięcy lat trwających przy sensownej, zbilansowanej diecie opartej na rybach, ryżu i warzywach, jak opychać się na podobieństwo Amerykanów.

Niespodzianka — oni zaczynają od tego tyć.

W listopadzie 2004 roku News Target Network doniósł o gwałtownym rozprzestrzenianiu się w Chinach zjawiska otyłości¹⁰², pisząc: Importowanie typowej amerykańskiej diety, bogatej w czerwone mięso, nabiał, przetworzoną żywność, napoje gazowane, smażone potrawy i białą mąkę, zwiększyło częstotliwość występowania cukrzycy, chorób serca, raka i otyłości w ciągu zaledwie kilku lat...

- Rosnące zarobki w Chinach przekładają się na większe brzuchy Chińczyków, jak odkryło ministerstwo zdrowia — dziś za cierpiących na nadwagę uważa się 200 milionów obywateli.
- Ponad 160 milionów cierpi na nadciśnienie tętnicze, a 20 milionów ma cukrzycę, mówi ministerstwo.
- Coraz częściej zaczynają też występować inne związane z otyłością schorzenia.
- Nadwaga występuje coraz częściej, bo w ciągu ostatnich dwudziestu lat coraz więcej Chińczyków prowadzi siedzący tryb życia i pracy, nie cierpi niedostatku i przerzuciło się na bardziej tłustą dietę.
- Opublikowany w tym tygodniu raport mówi, że od 1992 roku odsetek dorosłych cierpiących na nadwagę zwiększył się o jedną trzecią, do 23 procent, a liczba osób uznanych za chorobliwie otyłych niemal się podwoiła, osiągając poziom 60 milionów, zgodnie z oficjalną agencją informacyjną Xinhua.

Weźmy Indie. „Podczas gdy w Indiach walczy się o wyeliminowanie niedożywienia wśród wiejskiej biedoty, zamożni mieszkańcy miast przybierają na wadze z powodu prowadzenia siedzącego trybu życia i rozpowszechnienia się pokarmu zawierającego duże ilości cukru i tłuszczu”, donosi Associated Press¹⁰³. Jeden na trzech dorosłych mieszkańców miast ma nadwagę lub jest otyły. Dziesięć procent mieszkańców New Delhi w wieku od czternastu do dwudziestu czterech lat jest otyłych, a 5 procent cierpi

na nadciśnienie. Mężczyźni padają ofiarą ataków serca w wieku czterdziestu pięciu lat, dziesięć lat wcześniej niż w Stanach Zjednoczonych. Prawda, indyjskie jedzenie, pełne białego ryżu i słodkości, nigdy nie było dietetyczne, a indyjska kultura zawsze promowała puszystość jako oznakę powodzenia. Tym niemniej tamtejsi lekarze przypisują rozprzestrzenianie się otyłości w miastach rosnącej popularności fast foodu i przyjęciu zachodniego, siedzącego trybu życia.

Japonia i inne kraje azjatyckie donoszą o podobnych problemach.

„Restauracje szybkiej obsługi w amerykańskim stylu były na Filipinach nieznane¹⁰⁴ aż do lat siedemdziesiątych, kiedy to swoje podwoje otworzyło Jollibee, filipińska wersja McDonalda”, donosi magazyn „World Watch”. „Dziś, dzięki takim gigantom gastronomicznym jak McDonald’s, Kentucky Fried Chicken, Burger King i inni, tradycyjna dieta złożona z ryżu, warzyw i odrobiny mięsa lub ryby zmienia się — a wraz z nią zmienia się liczba przypadków chorób serca, cukrzycy i wylewów, które wzrosły do poziomów zbliżonych do tych odnotowywanych w Stanach Zjednoczonych i innych krajach zachodnich”.

Czy jedna korporacja może zmienić kształt całej kultury? Zmienić panujące w niej nawyki żywieniowe? Cóż, oto mały, ale wymowny przykład — w Chinach nie było dawniej czegoś takiego jak urodziny, a przynajmniej nie obchodziło się ich w ten sposób, jak na Zachodzie¹⁰⁵. Tradycyjnie Chińczycy nie robili wielkiej sprawy z urodzin, dopóki nie skończyło się sześćdziesiątego roku życia, kiedy to, chyba wszyscy przyznamy, już zasługiwało się na świętowanie. Dzieci przyrządzały rodzicom czarę „maka-ronu długowieczności” oraz brzoskwinie — i to wszystko. Następnie obchodzono tylko kolejne dziesięciolecia. Nie przykładano nawet wagi do dokładnej daty urodzenia — w chiński Nowy Rok każdy po prostu dodawał sobie jeden rok do wieku.

Zgadnij, co się teraz dzieje? Chińscy rodzice zabierają swoje dzieci do McDonald's na przyjęcia urodzinowe z Happy Meal. Tak właśnie, śpiewają po chińsku „Happy Birthday” i tak dalej. Ronald tresuje całe pokolenie chińskich dzieci, by błagały o prezenty, zabawki i wypadły do McDonalda, dokładnie tak jak ich amerykańscy kuzyni! (*Mmm*, jak dla mnie to dopiero jest smak wolności).

Poza granicami Stanów Zjednoczonych otwarcie restauracji McDonald's to spore wydarzenie. My jesteśmy już tym przesyćeni. W USA mamy więcej restauracji McDonald's niż publicznych bibliotek¹⁰⁶ (nieco ponad 9000) lub szpitali¹⁰⁷ (około 5800). Ale otwórz McDonalda w takim miejscu jak Singapur, Budapeszt, Lima lub Bombaj, a zwałą się tłumy i wszystkie poważne media. W dniu otwarcia restauracji w Kuwejcie w 1994 roku kolejka samochodów do pierwszego McDonald's drive-through miała długość 10 kilometrów¹⁰⁸. Tak, Ameryko, właśnie po to toczono wojnę w Zatoce — by uczynić świat bezpiecznym dla McDonald's.

Otwarcie pierwszej restauracji McDonald's na moskiewskim Placu Puszkina w 1990 roku¹⁰⁹, do dziś pozostającej największym i najbardziej obleganym McDonaldem na świecie, z 27 kasami, przyciągnęło międzynarodowe media i klientów, którzy ustawiali się w kolejki długie na całe przecznice, tak samo jak ustawiali się w kolejki po chleb czy jajka w starych, niedobrych czasach. Zabawne, że „prawdziwy koniec komunizmu” i „narodziny nowej epoki demokratycznego konsumpcjonizmu” w Rosji wciąż wymagały stania w kolejce po jedzenie. Dziś w Rosji otwarte są 103 restauracje, a ich liczba wciąż rośnie.

Ludzie spoza Stanów Zjednoczonych zawsze będą w stanie opowiedzieć o dniu, w którym w ich kraju otwarto pierwszą restaurację McDonald's. Pamiętają to wydarzenie równie dobrze, jak Amerykanie pamiętają 11 września, zabójstwo JFK czy białego Bronco O.J. Simpsona. Tej pamięci nie da się wymazać. Dla wielu

był to pierwszy solidny łącznik z amerykańską kulturą, o której zawsze słyszeli i o której marzyli. Dla nich smak wolności na zawsze połączył się ze smakiem frytek. Inni pamiętają ten dzień jako czarny dzień w historii ich kraju, dzień, w którym w ich kulturę wtargnęli przekłeci Amerykanie. Dla nich złote łuki to skaza na obliczu kraju.

Gdy byłem w Berlinie, ludzie powtarzali mi o dniu, w którym runął mur berliński, o niesamowitym uczuciu, że dokonali czegoś, o czym wielu z nich myślało, że nigdy się nie stanie. Dniu, w którym wyzwolili się spod jarzma radzieckiego komunizmu. Zaledwie kilka dni później do Berlina Wschodniego zaczęły wjeżdżać pierwsze ciężarówki wiozące towary, a żadne nie wjeżdżały szybciej niż ciężarówki przywożące McDonalda i colę. Smaki Ameryki. Smaki wolności. „Czy tego właśnie nam brakowało?” — zastanawiali się Berlińczycy ze wschodu, gdy kolejne ciężarówki pełne amerykańskiego stylu życia wlewały się do ich części miasta, ciężarówki wiozące buty Nike, piwo Budweisera, Pizzę Hut i spodnie Levi's. Niektórzy byli podekscytowani perspektywą tego, że będą mogli spróbować Big Maka, o którym słyszeli od dziesięcioleci. Inni, choć szczęśliwi z tego powodu, że mogli swobodnie przyjeżdżać i wyjeżdżać, mówili, że oto otwarto puszkę Pandory. Niektórzy nawet twierdzą, że tęsknią za dawnymi czasami. Nazywają to „Ostalgią” — nostalgią za tym, jak było we Wschodnim Berlinie („wschód” to po niemiecku „Ost”), zanim runął mur.

Młoda para z Polski¹¹⁰ napisała do mnie: „Pamiętamy, że gdy w dużych miastach miały być otwierane pierwsze lokale [w 1993 roku], zbierały się przed nimi tłumy. Później, gdy otwierano kolejne McDonaldy, to nie było już nic niezwykłego, a ludzie przestali się tym podniecać, biegać do kasy i zamawiać cokolwiek tylko po to, by móc powiedzieć: »jadłem hamburgera w McDonalddie«”.

Mój przyjaciel z Turcji¹¹¹ napisał do mnie o tym, jak „na placu Taksim w Istambule w 1986 roku otwarto pierwszą w Turcji restaurację. W tym czasie uczyłem się na uniwersytecie. Początkowo ludzie ustawiali się do niej w kolejce. Dziś jest ich sporo, ale nie ma tłoku. Niektóre lokale zostały nawet zlikwidowane. Ludzie z mojego otoczenia z reguły nie cierpią McDonalda, ale nie dlatego, że te restauracje reprezentują tak zwany amerykański imperializm. Ludzie nie lubią McDonald’s, bo to jedzenie jest takie niezdrowe”. Doszło nawet do potężnego protestu tureckich studentów, gdy w 1998 roku McDonald’s otworzył restaurację na terenie kampusu. Zaś w listopadzie 2004 roku przed tureckim McDonaldem wybuchła bomba (może zamachowiec spróbował FishMaka. Te kanapki są zabójcze).

Aktualnie planuję wycieczkę na Kubę. Chcę poznać ten kraj oraz ludzi, zanim i tam otwarta zostanie puszką Pandory. Bo na pewno zdajesz sobie sprawę, że dzień po śmierci Fidela wyspę zaczną zalewać transporty amerykańskiego konsumpcyjnego chłamu. Po kilku tygodniach w Hawanie nie będzie można rzucić mar-twym komunistą tak, żeby nie trafić w Wal-Mart, Starbucks, Burger Kinga czy McBudę.

Teraz Ty mi powiedz, czy to tylko przypadek, że Światowa Organizacja Zdrowia dostrzegła światową plagę otyłości w tym samym czasie, gdy trwała globalna ekspansja sieci szybkiej obsługi? Chodzi mi o to, że sam McDonald’s żywi prawie 17 miliardów ludzi rocznie, a większość z nich prawdopodobnie zalicza się do kategorii „heavy users”. Dodaj do tego wszystkie inne sieci na całym świecie, a otrzymasz powstający kryzys zdrowotny, w którym postaciami są Dobry, Zły i Głodny.

Ponad miliard dorosłych ludzi na świecie ma dziś nadwagę¹¹² — a przynajmniej 300 milionów z nich jest chorobliwie otyłych. Otyłość wśród dzieci już przybrała skalę epidemii na niektórych terenach, na innych zaś niebezpiecznie rośnie. Ocenia się, że na całym świecie na nadwagę cierpi około 17,6 miliona dzieci poniżej piątego roku życia.

„Globalna plaga otyłości kompletnie wymknęła się spod kontroli¹¹³”, zauważyło BBC, informując o przebiegu pierwszej międzynarodowej konferencji poświęconej otyłości w 2004 roku. „Liczba przypadków otyłości rośnie wszędzie... Lekarze obecni na spotkaniu ostrzegają, że jeśli coś nie zostanie zrobione, opieka zdrowotna zarówno w państwach rozwiniętych, jak i rozwijających się nie będzie w stanie poradzić sobie z opieką nad osobami cierpiącymi na schorzenia związane z otyłością”.

W dalszej części felietonu odnotowano, że „około 25 procent ludzi żyjących na Bliskim Wschodzie jest otyłych bądź ma nadwagę, zaś wśród japońskich mężczyzn liczba przypadków otyłości zwiększyła się od 1982 roku o 100 procent”. W Afryce niektórzy lekarze dziś uważają, że otyłość to poważna choroba, na równi z AIDS i, jak na ironię, z niedożywieniem.

W miarę jak coraz więcej ludzi żyje jak Amerykanie, pracuje jak my, przemieszcza się jak my i je chłam jak my, zaczyna tyć tak samo jak my.

Weźmy Anglię. Żadne inne państwo na świecie nie przyjęło Ronalda i jego kumpli goręcej, niż początkowo przyjęli ich Anglicy. Od momentu gdy w 1974 roku otwarto w Anglii pierwszą McBudę, rozpełzły się one po całym kraju jak trujące ropuchy. Dziś jest ich tam ponad 1200¹¹⁴ — czyli dwa razy więcej niż w Chinach (a jeśli ostatnio nie zerkales na mapę, to trzeba Ci wiedzieć, że Anglia od Chin jest o wiele mniejsza).

I zgadnij, czym to się skończyło? Liczba odnotowywanych w Anglii przypadków otyłości potroiliła się w ciągu ostatnich dwudziestu lat¹¹⁵. Około 50 procent (24 miliony) dorosłych Brytyjczyków ma nadwagę lub jest otyłych, a te liczby wciąż rosną. W ciągu ostatnich dziesięciu lat — na podobieństwo Stanów Zjednoczonych — liczba przypadków otyłości dzieci podwoiła się (do 8,5 procent), a otyłości nastolatków potroiliła (do 15 procent). Wśród brytyjskich dzieci coraz częściej występuje też cukrzyca typu II. Brytyjska gwiazda rocka, Morrissey¹¹⁶, westchnął kiedyś: „Wszystko zaczęło iść ku gorszemu od chwili, gdy pozwolono sieci McDonald’s dokonać najazdu na Anglię”. Nie żartuję.

Ale podczas gdy wielu Brytyjczyków się objada, inni stawiają opór. Karol, książę Walii, znany jest z niechęci do fast foodu¹¹⁷ i z tego, że jest gorącym zwolennikiem ruchu Slow Food, który miał swój początek oczywiście we Włoszech, gdzie dobre, zdrowe jedzenie ma kluczowe znaczenie dla kultury. Slow Food to gotowanie w starym stylu, z prawdziwych, świeżych składników wyhodowanych w sposób przyjazny dla środowiska. Ruch zaczął działać w 1986 roku¹¹⁸ w reakcji na otwarcie pierwszego McDonalda w Rzymie. Dziś działa w czterdziestu pięciu krajach, w tym w Stanach Zjednoczonych. W listopadzie 2004 roku książę Karol był gościem honorowym na odbywającej się we Włoszech pierwszej dorocznej konferencji ruchu połączonych z festynem kulinarnym.

Ale nikt w całej Anglii i chyba nigdzie indziej nie postawił się Ronaldowi tak jak londyński Greenpeace. W roku 1990 McDonald’s wykorzystał niewiarygodnie swobodnie traktowane w Anglii prawa do obrony dobrego imienia¹¹⁹ (w praktyce wystarczy nazwać kogoś dupkiem, żeby potem musieć nadstawiać tylną część ciała w sądzie, będąc pozwanym o zniesławienie), by pozwać londyński Greenpeace o dystrybucję ulotki zatytułowanej *Co jest złego w McDonalddie?*. Był to niesamowity dokument, oskarżający McDonald’s o wszystko — od niszczenia lasów deszczowych

i powodowanie głodu w Trzecim Świecie, po wykorzystywanie dzieci, okłamywanie ich za pomocą nierzetelnych reklam i karmienie ich jedzeniem groźnym dla ich życia.

Ponieważ londyński Greenpeace nie miał osobowości prawnej, McDonald's musiał skierować swój pozew przeciwko indywidualnym członkom organizacji. Wprowadził więc do niej szpiegów. Jeden z nich miał nawet romans z członkiem Greenpeace — to w języku prawniczym nazywa się chyba należyta staranność wykonywania obowiązków. McDonald's swój pozew skierował do pięciu osób. Trzy z nich odpadły, pozostawiając Dave'a Morrisa i Helen Steele niczym dwójkę Dawidów stawiających czoła McGoliatowi.

Sprawa ciągnęła się całymi latami. Tak naprawdę stała się najdłużej rozstrzyganą sprawą w brytyjskiej historii. Była to wojna na wyczerpanie, w której McDonald's wydawał dziesiątki milionów dolarów w nadziei na to, że Morris i Steele ostatecznie zbankrutują albo poddadzą się z powodu zwyczajnego wyczerpania. Głupie posunięcie. W miarę rozwoju sprawy proces przyciągał olbrzymie międzynarodowe zainteresowanie, a większość z tego, co na nim mówiono, nie było korzystne dla McDonald's.

W roku 1997 sędzia postanowił, że skoro Morris i Steele nie potrafili udowodnić swoich oskarżeń przeciwko McDonald's, dotyczących niszczenia lasów deszczowych i głodu w Trzecim Świecie, są winni zniesławienia. Następnie jednak rzucił bombę, stwierdzając, że *dowiedli* tego, iż McDonald's wykorzystuje dzieci, okłamuje nierzetelnymi reklamami, a jego produkty zagrażają zdrowiu stałych klientów. Sędzia drastycznie obniżył wysokość odszkodowania, które mieli zapłacić McDonald's, ale to nie miało znaczenia, bo odmówili zapłacenia choćby jednego pensa. I natychmiast złożyli apelację.

Choć technicznie rzecz biorąc, McDonald's wygrał sprawę w sądzie, w osądzie opinii publicznej poniósł katastrofalną klęskę.

Nie jest przypadkiem, że mniej więcej w czasie, gdy sędzia ogłaszał w sądzie swoją decyzję, zarząd korporacji McDonald's zwalniał aktualnego prezesa.

Dzień 16 listopada został ogłoszony Światowym Dniem Żywności. W Anglii to również Światowy Dzień Przeciwko McDonaldowi¹²⁰. Już od dwudziestu lat tego dnia w Londynie gromadzą się demonstranci, by rozdawać antyMcDonaldowe ulotki z żądaniem, by Ronald przestał manipulować dziećmi na świecie poprzez pranie mózgu i żywność pełną cukru i tłuszczu.

Skutki tego niekorzystnego rozgłosu były dla angielskiego McDonald's katastrofalne. Dochody firmy brutto spadły z 83,8 milionów funtów w roku 2002 do 23,6 milionów w 2003¹²¹. To olbrzymi spadek. Kto powiedział, że stary dobry uliczny aktywizm nie może przyciągnąć uwagi wielkich korporacji?

Niektóre kraje oparły się totalnemu zdominowaniu ich kultur przez McDonalda. W 2004 roku szkockie władze przekonały firmę, by zrezygnowała ze swojego menu „Go Large” — lokalnej wersji powiększonych posiłków¹²². McDonald's zaczął też na próbę oferować nowe śniadanie, które w zamysle miało odpowiadać Szkotom — owsiankę. Włochy, co nie jest niczym dziwnym, przyjmują Ronalda opornie — restauracje McDonalda są we wszystkich dużych miastach, ale nie jest ich aż tyle co w innych krajach. W całym Rzymie są tylko cztery lokale, cztery w Neapolu i dwa w Wenecji. Myślę, że musi minąć naprawdę dużo, dużo czasu, zanim zobaczymy złote łuki na terenie Watykanu (może jeśli Kościół wybierze kiedyś amerykańskiego papieża, ten będzie pałał pasją do Ronalda).

Szwedzi zrobili wiele, by ich McDonald's działał jak korporacja odpowiedzialna i świadoma swojego miejsca w społeczeństwie¹²³. McDonald's odpowiada za jakieś 75 procent rynku lokali szybkiej obsługi w Szwecji. Firma wdraża tam najrozmaitsze programy proekologiczne — od wykorzystania hydroenergii przez budowanie

z surowców wtórnych do filtrowania odpadów ze smażalni. Szwedzkie lokale McDonalda zwykle oferują takie potrawy jak organiczne mleko czy wołowina. Rezultat jest odwrotny do tego, który zaobserwowano w Anglii: mnóstwo pozytywnego rozgłosu i zdrowy poziom sprzedaży.

Margareta, młoda mama ze Szwecji¹²⁴, pisze:

Pamiętam pierwszą i drugą restaurację McDonald's otwartą w Sztokholmie. Druga znajdowała się w pobliżu miejsca, w którym mieszkałam, będąc dzieckiem, i rzadko zdarzało się, by razem ze swoim bratem starszym ode mnie o rok wolno nam było tam iść. Moim rodzicom nie podobała się idea fast foodu w stylu amerykańskim. Myślę, że moje pokolenie, choć o wiele bardziej tolerancyjne w tej kwestii niż nasi rodzice, ma raczej jasną opinię na temat tego, co jest zdrowe zarówno dla nas, jak i dla środowiska naturalnego.

Za to następne pokolenie to już zupełnie co innego. Mój dziewięcioletni syn mówi mi, że go tam zabierać. Czasami się poddaję, bo to rozwiązanie praktyczne, szybkie i niezbyt kosztowne, na przykład gdy jesteśmy w drodze albo wracamy późno z treningu jego drużyny piłkarskiej. Staram się, by wizyty tam nie były zbyt częste i by były traktowane jako specjalna nagroda, taka, którą naprawdę docenia.

Od momentu gdy w 1979 roku we Francji otwarto pierwszą McBudę¹²⁵, stosunek Francuzów do McDonald's pozostał, cóż, francuski. Mieszanina miłości i nienawiści. McDonald's otwiera rokrocznie we Francji od trzydziestu do czterdziestu nowych restauracji, ma ich tam aktualnie ponad tysiąc¹²⁶, czyli więcej na głowę mieszkańca niż w większości europejskich sąsiadów Francji i niewiele mniej niż w Anglii. We francuskich McDo (jak je tam nazywają) jada milion osób dziennie. Francuzi w dzisiejszych czasach wypijają rocznie przeciętnie 13 litrów napojów gazowanych rocznie. Mówi się, że tradycyjny francuski styl jedzenia odchodzi w niepamięć — tylko 20 procent populacji trwa przy

dawnych zwyczajach, a reszta uległa pokusie *restauration rapide*. Mam wrażenie, że to informacje nie do końca prawdziwe, sensacja, a nie fakty, ale nie ma wątpliwości, że jedzenie w amerykańskim stylu miało ogromny wpływ na Francję.

Sukces McDonald's we Francji napotkał zacięty opór tych, którzy postrzegają rozprzestrzenianie się Le Big Mac w ich kraju jako kolejny symptom amerykanizacji i disneizacji jego kultury. Nie każdy Francuz woła *C'est tout ce que j'aime* (ang. *I'm loving it*). McDonald's musiało porzucić kochanego, starego Ronalda, zastępując go we Francji Asteriksem, popularną postacią z komiksu.

Mój przyjaciel Guillaume¹²⁷ pamięta dorastanie w latach osiemdziesiątych w Saumur we Francji, zanim rozprzestrzeniły się w niej McDo. „Niektórzy ludzie znali McDonalda”, wspomina. „Znali nazwę, markę, produkty. Ale tylko kilka dużych miast miało to szczęście, że była w nich restauracja. Wtedy myśleliśmy o jej posiadaniu w okolicy jako o przywileju! To naprawdę zabawne. Choć moi rodzice nigdy nie zabrali mnie do żadnej restauracji McDonald's we Francji, gdy skończyłem osiemnaście lat, znalazłem jedną sam. Zdrowe, tradycyjne jedzenie jest mocno zakorzenione na francuskiej wsi. Ale dzieciaki zawsze ciekawi wystrój tych restauracji i posiłki, które są kolorowe jak choinka”.

Guillaume nigdy nie spróbował burgera, zanim nie wybrał się do Ameryki. Był jednak świadkiem tego, jak Francja na dobre odkryła masową konsumpcję hamburgerów w McDonald's w latach dziewięćdziesiątych, gdy firma „otwierała lokal mniej więcej co dwa dni”. Francuzi zaczęli mieć chrapkę na to, co uważali za nowoczesny pomysł: fast food. „Dla młodych ludzi w Paryżu najbliższa McBuda stała się nowym, modnym miejscem spotkań. Dla młodzieży zastąpiła tradycyjne kafeterie”.

Mimo to nie każdy we Francji był z tego zadowolony. Bynajmniej. Guillaume przypomina sobie oburzenie, jakie podniosło się na wieść, że firma McDonald's otworzyła lokal w wieży Eiffla.

„Cóż to był za symbol. Lokalna prasa się wściekła. Pytano: co dalej? Lokal w Luwrze? Ludzie pomyśleli, że firma nie ma szacunku dla tego typu historycznych obiektów. Paryżanie też uważali, że McDonald's chce tylko wykorzystać monument — zarówno do generowania zysków, jak i przydania sobie prestiżu”.

W roku 1999 francuski rolnik, Jose Bove, poprowadził grupę rolników i aktywistów do ataku na lokalny McDonald's budowany w jego rodzinnym miasteczku Millau, niszcząc niedokończony budynek swoim traktorem. Starczy powiedzieć, że stał się francuskim bohaterem narodowym.

Kolejną rzeczą, która mogła się przydarzyć wyłącznie we Francji, było to, że szef kuchni — Dominique Valadier, porzucił pracę w ekskluzywnej pięciogwiazdkowej restauracji¹²⁸ dla prowadzenia stołówki dla uczniów i nauczycieli w szkole nieopodal Marsylii. Serwuje nastolatkom i ich zachwyconym nauczycielom wykwintne dania w rodzaju gulaszu wołowego z polentą, makaronu z atramentem z kałamarnicy oraz łososia zapijanego szklanekami Côte du Rhône — a to wszystko za taką samą cenę, jaką trzeba zapłacić za chłam w McDo. W rezultacie lokal McDonalda dokładnie naprzeciw szkoły stoi w godzinach posiłku pusty. Dzieci zapisują się do tej szkoły tylko po to, by móc w niej jadać!

Jednak najbardziej spektakularnej reakcji konsumentów McDonald's doczekał się w Indiach¹²⁹. Pod koniec lat osiemdziesiątych korporacja została bardzo ostro zaatakowana przez wegetarian w Stanach Zjednoczonych, gdy ujawniono, że frytki smażone są na wołowym tłuszczu. W roku 1990 przerzucono się na olej roślinny. Ale frytki nie smakowały już tak dobrze jak dawniej, więc firma po cichu dodawała do nich niewielkie ilości wołowego tłuszczu dla smaku. Po przeczytaniu o tym w książce Erica Schlossera *Fast Food Nation* Hindusi w Stanach Zjednoczonych, praktykujący wierzenia hinduistyczne, oraz dżiniści wściekli się. Hindusi traktują krowy jako święte zwierzęta i nigdy nie pozwalają, by

wołowina trafiła do ich ust. Dziniści nie jedzą ani nie noszą na sobie niczego pochodzenia zwierzęcego. Tu przez całe lata jedli frytki w McDonald's, myśląc, że wszystko jest w porządku. Dopiero się wkurzyli!

Hindusi w Seattle wnieśli do sądu pozew przeciwko korporacji o to, że okłamywał klientów. McDonald's ostatecznie zgodził się na ugodę, która kosztowała go 12,5 miliona dolarów, z których większość trafiło do organizacji dobroczynnych, opublikował też przeprosiny na stronie internetowej. Jednak tymczasem w Indiach ludzie postanowili okazać swoje niezadowolenie w bardziej bezpośredni sposób: rozwścieczone tłumy zdemolowały kilka restauracji McDonalda w Bombaju. Zabawne w tej historii jest to, że pięćdziesiąt sześć lokali McDonalda w Indiach z góry dostosowało sposób przygotowywania żywności i nie wykorzystywało w serwowanych produktach mięsa wołowego ani wieprzowiny.

Ojoj! Może firma powinna poinformować o tym swoich klientów w Indiach przy okazji niezamordowanie prowadzonej reklamy?

Na stronie internetowej McDonald's znajduje się informacja, wypisana bardzo drobnym drukiem w tabeli poświęconej wartościom odżywczym produktów (która to tabela sama już napisana jest drobnym drukiem): „Żaden produkt nie jest deklarowany jako produkt wegetariański; wszystkie produkty mogą zawierać śladowe ilości składników pochodzenia zwierzęcego”. *Wszystkie produkty!* Nie mogą zagwarantować braku mięsa w żadnym ze swoich produktów. Nie mogą zagwarantować, że w Twoim napoju nie będzie mięsa? W sałatce? We frytkach? Cóż u licha wyprawia się w tej kuchni?

John Robbins, autor książki *Diet for a New America*, miał, gdy z nim rozmawiałem, kilka interesujących rzeczy do powiedzenia o fast foodzie. Dla informacji tych, którzy nie wiedzą, Robbins był spadkobiercą imperium Baskin-Robbins, ale w wieku osiemnastu

lat zrezygnował z prowadzenia firmy. Zrezygnował z całych tych pieniędzy i lodów, aby znaleźć lepszy i zdrowszy sposób na życie. Dorastał w dziecięcym raju, gdzie jadł lody zawsze wtedy, gdy chciał, przez co chorował. Patrzył, jak wspólnik i szwagier jego ojca, Bert Baskin, umiera na atak serca w niezbyt zaawansowanym wieku pięćdziesięciu jeden lat. Zyskał dokładną wiedzę z pierwszej ręki na temat tego, co typowa amerykańska dieta może zrobić z ludzkim organizmem, i niepokoi go widok tego, jak Amerykanie popularyzują swoje nawyki żywieniowe na całym świecie.

„Firmy sprzedające fast food zaczynają przejmować władzę nad światem”, powiedział mi. „Chodzi mi o to, że Baskin-Robbins ma dziś więcej sklepów w Tokio niż w Los Angeles, gdzie powstała firma. To samo dotyczy KFC, Taco Bell i McDonald’s. Bez przerwy otwierają nowe lokale na całym świecie. Globalizują amerykański sposób odżywiania się, który tak naprawdę jest sposobem zabijania się”.

„Dziś Światowa Organizacja Zdrowia mówi nam, że na naszej planecie żyje około miliard ludzi cierpiących na choroby wywołane przez niedożywienie. Nie mają wystarczająco dużo jedzenia, cierpią i umierają z głodu. To straszliwa tragedia. Równocześnie Światowa Organizacja Zdrowia mówi nam też, że w tym samym czasie kolejny miliard ludzi na naszej planecie cierpi na choroby wywołane przez nadmiar kalorii, przez to, że je za dużo. W tej symetrii jest coś groteskowego”.